

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 27 sierpnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stettgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kaunienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 sierpnia.

(Bulgarzy pokrzyżowali rachuby dyplomatów. — Proklamacja nowego rządu. — Książę Aleksander jedzie do Wiednia. — Książę Bismarck nie tylko we wewnętrznej ale i zewnętrznej polityce szwank ponosi. — Co powinna uczynić Austria? — Co zrobi Rosja? — Przygotowania tureckie.)

Nasz korespondent wiedeński trafnie ocenia wartość ostatnich dyplomatycznych robót, — a i zdanie jego o tej garstce warcholstwa bułgarskiego, która się dała uwieść podszeptom Rosji, zupełnie podzielamy.

Na szczęście ogromna większość ludu bułgarskiego nie pozwoliła na to, aby gromadka sprzedawczyków taką hańbą okryła całą Bułgarię. Czytelnicy nasi wiedzą już, jaki zasłużony los spotkał spiszczyków. Metropolita Klement, który w roku zeszłym jedził do Kopenhagi żebrać pomocy carskiej, a który teraz religijną powagą osłaniał zamysły spiskowców, dalej Cankow i Grujew zostali pozbawieni władzy i osadzeni we więzieniu. Narodowa partya bułgarska, wzmocniona żywiołami rumelijskimi, stanęła u steru rządu w zastępstwie chwilowo nieobecnego księcia.

Proklamacja tego rządu, datowana ze starej stolicy bułgarskiej, z Tirnowy, a podpisana przez Stambulowa, jako marszałka „Sobrania“ bułgarskiego, i przez Mutkurowa, jako naczelnego wodza armii, brzmi jak następuje:

W imię Jego Książęcej Mości, księcia Aleksandra i Sobrania ogłaszam niniejszemu, że objąłem tymczasowy rząd w Zofii, i że każdego, kto się ustawom krajowym sprzeciwi, będzie, na mocy praw wojennych karać będę.

Mutkurowa zamianowałem naczelnym wodzem armii i przekazuję mu całą wojskową i cywilną władzę.

Każdy przeto winien się do jego rozkazów stosować.

Wzywam lud bułgarski, aby bronił korony i Ojczyzny przed zdradkami, którzy naszego bohaterskiego i ukochanego księcia tronu pozbawić chcieli.

Oby Najwyższy wzmocnił rękę ludu i armii, abyśmy mogli ostonić wybranego przez lud i ukochanego księcia.

Niech żyje Aleksander książę Bułgarii!

podp. Stambulow, Mutkurow.

W Zofii objął podobno tymczasowo z polecenia Stambulowa władzę major Pannow.

Tak tedy szlachetnie myślący Bułgarzy pokrzyżowali zamary dyplomatów, — których roboty się nie udaly, a książę Bismarck widzi się dzisiaj i w zewnętrznej polityce zawiedzionym. Nie udaly się monopole — nie udaly się bałkańskie spekulacje.

Rzecz była mądrze pomyślana i uložona, i gdyby się była udała, rokowała księciu kanclerzowi chwilo wo wielkie korzyści. Zjednanie sobie Rosji ubijało od razu kwestyją sojuszu rosyjsko-francuskiego, i wywierało na Anglię silny nacisk zbliżenia się do Niemiec, — Austryę przykuwało do sojuszu niemieckiego z powodu narażenia przez Rosyą interesów jej na Bałkanie — a nad całą tą akcją jaśniała aureola bezinteresownego poświęcenia się dla pokoju europejskiego, który chwilowo jest księciu Bismarckowi potrzebny i przydatny.

Rozsądni Bułgarzy pokrzyżowali te rachuby i książę Bismarck, który z Gasteinu wyjeżdżał jako „tryumfator“, nie dojechał do Berlina w tym tryumfatorskim usposobieniu ducha. Sytuacja zmieniła się po drodze.

Książę Aleksander nie jest jencem Rosji, jak to niektóre gazety rozgłaszały, lecz przez Wołoczyska przyjechał już zapewne do Wiednia.

Kapitan Angelow, dowodzący jachtem książęcym, miał rozkaz wysadzić księcia Aleksandra na terytorium rosyjskim w Renu, — chociaż książę wyraził życzenie, aby wylądowano na wybrzeżu rumelijskim. Według telegramu z Gałaczu, władze rosyjskie pozostawily księciu zupełnie do woli, w którą stronę wyjechać pragnie.

We wtorek o godzinie drugiej po południu znajdował się książę Aleksander jeszcze w Renu, — zaczął na najbliższy pociąg kolei żelaznej i puścił się w drogę ku Austrii. Telegram z Petersburga z dnia wczorajszego donosi to samo, dodając, że książę wyjechał do Wołoczysk wcale nie jako jeniec.

Jeśli rząd bułgarski wysłał rzeczywi-

ście zapowiedziane wczoraj deputacye, to niebawem deputowani ci będą się mogli spotkać z księciem w stolicy Austrii.

Austrya może być z takiego zwrotu rzeczy zadowolona i powinna pracować nad tem, aby wola ludu bułgarskiego była uszanowana, aby Rosya nie zajęła Bułgarię siłą oręża, i nie zmusiła na półwyspie bałkańskim wpływu austryackiego tak w Serbii, jak nawet i w Bośni.

Najdotkliwszy cios spotkał Rosyą, która nie spodziewała się zapewne takiego obrotu rzeczy i chwilowo nie wie, jakie zająć stanowisko. „Nowosti“ twierdzą, że Rosya powinna interweniować i to tem więcej, że obecnie zapanowała w Bułgarii a n a r c h i a (Cankow i Stojanow byli przedstawicielami legalności!) — i kładą nacisk na to, że tylko interwencya rosyjska mogłaby położyć tamże szeregowi się tego ruchu po całym półwyspie bałkańskim.

„St. Peters. Wiedomosti“ natomiast piszą, że chwilowo Rosya nie powinna zbrojnie interweniować w Bułgarię, gdyż dla samego spokoju Bułgarii nie warto wylewać krwi rosyjskiej, ani nowych ponosić ofiar.

Turecy zaczynają się zbroić — minister wojny wydał rozkaz, aby zaprzestano dalszej demobilizacji rezerw (t. j. rezerwy) a głównie dowódcą wojsk macedońskich przesłał rozkaz, aby się udał do Uskub. Jenerał-gubernatorem Saloniki mianowany został Ghalib pasza w miejsce Hassana paszy, któremu władzę odejęto, a równocześnie nakazano komendantom w Salonice, aby wojska swe skoncentrowali. Mimo to, nie poweźmie Turecy żadnych decyzji co do sprawy bułgarskiej, dopóki nie nadejdą raporty posłów o zamiarach i zapatrywaniach mocarstw zagranicznych.

Wybory.

Według ostatecznego obliczenia oddano w Bydgoskiem na 19,100 uprawionych do wyboru, 11,666 głosów, z których otrzymali: radzca trybunału administracyjnego Hahn 4822, Komierowski 3912, radzca kamergerychtu Schröder 2895, prezes rejencyj Tiedemann 2, socyalista Hasenclever 2, radzca rachunkowy Wergren 1, eks-minister Falk 1, radzca medycynałny Strahler 1, gospodarz Pufahl z Minikowa 2; nieważnych głosów padło 28.

W r. 1884 oddano ogółem 13,656 głosów, z których 19 było nieważnych. Wówczas otrzymali: Adolf Koczorowski 4481, radzca legacyjny Gerlich 4375, radzca rejencyjny Menz 1245, Hempel 3529 głosów.

Tym razem głosowało więc 2000 wyborców mniej. Polskich głosów padło obecnie około 570 mniej; konserwatyści zyskali około 450, liberali stracili około 1879 głosów.

Wybory ściślejsze pomiędzy p. dr. Romanem Komierowskim z Niezuchowa a radczą trybunału administracyjnego Hahnem odbędą się **dnia 10 września.**

„Nordd. Allg. Ztg.“ wyraziła nadzieję, że katolicy narodowości niemieckiej przy wyborach do parlamentu w okręgu gruzdądzko-brodnickim głosować będą na Niemca i w ten sposób wydrą Polakom ten mandat. Organ kanclerski motywował tę nadzieję swoją tem, że teraz po „przywróceniu pokoju kościelnemu“, do którego katolicy Niemcy tak bardzo wzdychali, nie potrzebują męsząc pojęć religijnych i interesów kościelnych z **polską agitacyą**, do czego ich dawniej prowadziła polityka p. Windthorsta.

„Germania“ odpowiedziała, iż katolicy niemieccy pokażą czynem, iż podług tej piszczałki skakać nie będą, a insynuacya, aby na p. Hobrechta głos swój oddali, uważają za obrażę i za wyzwanie do politycznego samobójstwa. Każdy głos katolicki oddany na arcykulturnika Hobrechta, byłby narażeniem na szwank pokoju kościelnemu i dalszej rewizyi ustaw majowych.

Program Najprz. księży Biskupów w Fuldzie.

„Program“ świętego naszego Kościoła, jeżeli się tak wolno wyrazić — jest zawsze jeden i ten sam, niezmienny, niewzruszony, oparty na Piśmie św. i na tradycyi.

Dla tego też i Najprzew. księża Biskupi, zgromadzeni na początku tego mie-

siąca u grobu św. Bonifacego, mogli tylko z tego niezmiennego programu katolickiego przytoczyć w punktach przez państwo zakwestyonowanych odnośnie ustępy nauki katolickiej, i dla tego też my katolicy nie potrzebujemy ciekawie zaglądać do tek naszych Biskupów, aby się dowiedzieć, co tam uradzili w Fuldzie — bo my naprzód treści tych uchwał znamy.

Ponieważ jednak prasa liberalna popisała o tym „programie“ niestworzone rzeczy, i ponieważ na czele swych dymosłów postawiła dekret strofujący prasę katolicką i jej redaktorów, — przeto przytaczamy tutaj z dobrze poinformowanej „Koelnische Volks Ztg“ te tezy, które Najprzewielebniejsi księża Biskupi w Fuldzie postawili:

1) Po głębszych naradach zażądali Biskupi dla Kościoła owęj wolności i samodzielności, do których Kościół ma prawo. Biskupi tak mówią: „Katolicy w Niemczech nie żądają dla swego Kościoła niczego więcej, jak owęj samodzielności i wolności, do których od dawna słuszne mogli rościć pretensye, a które bez ujmy do ostatnich czasów katolicy posiadali. Nie mogą się oni zgodzić jedynie na prawa wyjątkowe, na opiekę państwową nad sprawami kościelnymi, na trudności stawiane we wolnym wyznawaniu zasad swej wiary i w wolnym wykonywaniu praktyk religijnych i kościelnych.“

„Spodziewamy się — mówią Biskupi, że ustąpi niezaufanie w obec nas, naszego kleru i katolickiego ludu, a w miejsce niego wróci to przekonanie, że nasze sumienie katolickie jest dla panującego i ojezjny najsilniejszą rękojmią wierności i posłuszeństwa, i że rządy uznają za obowiązek utrzymania i zapewnienia Kościołowi katolickiemu nieograniczonego używania owęj samodzielności i wolności, należących mu się z prawa Boskiego, a które od niepiamiętnych czasów Kościół w Niemczech posiadał, otrzymawszy właśnie z tego powodu tak wiele prawnych tytułów w Niemczech.“

2) Ważną nader kwestyją tak dla Kościoła jako też dla ludu katolickiego, jest obsadzenie urzędów kościelnych i duszpasterzy. Była to kwestyja kardynała w sporze państwa z Kościołem. Biskupi tak się w tej sprawie odzywają:

„Mocą tej wolności i samodzielności Kościoła katolickiego w Niemczech, uznajemy jako niezaprzeczone prawo, aby Biskupi, księża kościółów katedralnych i duszpasterze, byli mianowani jedynie na podstawie praw kościelnych i na podstawie istniejących układów, zawartych między Kościołami a państwem. Na mocy tych to właśnie praw i układów ani my, ani ludność katolicka nie możemy uważać jako prawnie ustanowionego takiego duszpasterza albo nauczyciela religii, który nie został ustanowiony przez swego prawowitego Biskupa; nigdy też ani my, ani ludność katolicka nie możemy uznać takiego Biskupa, który od Papieża nie został przysłaany.“

3) Kształcenie i wychowywanie kleru jest żywotną kwestyją dla Kościoła, i ona była także kardynałnym punktem w sporze między państwem a Kościołem. W związku z tą kwestyją stoi religijne ogólne wychowanie młodzieży. W tym kierunku tak przemawia program Biskupów:

„Uznajemy także za główne niezaprzeczone prawo, przysługujące Kościołowi katolickiemu w swobodnym wychowywaniu sług Kościoła w duchu zasad kościelnych. Chodzi nam nie tylko o ów wpływ Kościoła na szkoły katolickie — ludowe, średnie i uniwersytety — wpływ zapewniający katolickiej ludności wychowanie i kształcenie młodzieży w duchu katolickim, ale żądamy nadto dla Kościoła swobody, która by mu pozwalała zakładać własne instytucye, wychowujące młodzież w zasadach katolickich, być ich właścicielem i kierować niemi.“

4) Dopominając się szkół wyznaniowych, tak przemawiają Biskupi:

„Bez szkół chrześcijańskich, na któreby Kościół nie wywierał przysługującego mu wpływu, nie ma wychowania chrześcijańskiego. Dla tego też w każdym, prawnem uznaniu przez państwo jakiegokolwiek konfesyi, spoczywa przedewszystkiem prawo do posiadania szkół wyznaniowych. Przywłaszczyło sobie wprawdzie państwo szkoły, ale po wszystkie czasy uważało sobie za obowiązek, aby zachować szkole charakter religijny i wyznaniowy, a przeto pozostawilo przynajmniej Kościołowi ów wpływ na szkole,

który jest koniecznym, aby szkoła służyła konfesyjno-chrześcijańskiemu wychowaniu a nie podkopywała go.“

Energicznie protestują Biskupi przeciwko „wydalaniu ze szkół nauczycieli i nauczycielek, należących do stowarzyszeń duchownych.“ Widzą oni w tem „pokrzywdzenie czci Kościoła i religii katolickiej“, jako też „głębokie naruszenie i pokrzywdzenie rodziców katolickich i gmin katolickich, chcących tym nauczycielem i nauczycielkom powierzyć swe dzieci.“

Z równą stanowczością protestują Biskupi przeciw „zakazywaniu dzieciom szkolnym i młodzieży chrześcijańskiej należenia do stowarzyszeń religijnych“, widzą w tem znaczne ograniczenie wolności w wykonywaniu praktyk religijnych, nieprzyjemne niejako usposobienie w obec religii i wiskanie się w prawa Kościoła i rodziców.

5) Biskupi żądają „wolnego wykonywania naszego kultu i swobodnego działania naszego życia religijnego“, i tak w tym punkcie się odzywają:

„Jesteśmy zniewoleni uważać jako naruszenie istoty naszego Kościoła i praw mu poręczonych: wszelkie pokrzywdzenie wolnego wykonywania naszego kultu, jako też wszelkie pokrzywdzenie swobodnego działania naszego życia religijnego, a nadto wszelkie pokrzywdzenie swobody życia zakonnego i stowarzyszeń religijnych. Życie klasztorne i działalność zakonów i stowarzyszeń religijnych opierają się na istocie Kościoła katolickiego. Zakazywanie ich rwna się burzeniu nienaruszalności tegoż Kościoła. Powiadają, że zakony nie należą do głównego organizmu Kościoła katolickiego, i że Kościół może istnieć bez klasztorów. Jest to nieprawdziwe twierdzenie. Zakony nie należą do hierarchii, a stłumienie ich nie pociąga za sobą bezzwłoczne upadku Kościoła; ale Kościół katolicki uczy, że wykonywanie rad ewangelicznych należy do chrześcijańskiej doskonałości, i że niejeden człowiek od Boga do tego stanu powołany został. Zakazywanie życia zakonnego nie jest zatem niczem innem, jak częściowem zakazywaniem swobodnego wykonywania prawideł katolickich. Jest to niewątpliwie bolesnem pogwałceniem sumienia, jeżeli się chce mierzyć życie i potrzeby życia katolickiego podług normy i zapatrywań innych wyznań, albo jakichkolwiek zasad racjonalistycznych. Jest to nadto nieznosną sprzecznoscią, uderzającą nierównością w zapatrywaniu prawnem, jeżeli pozwala się na wolny rozwój wszelkich sił i czynności i jakichkolwiek stowarzyszeń, uznając je za główny warunek wolnych i zdrowych stósnków, a jeśli równocześnie odmawia się tej samej wolności Kościołowi katolickiemu i ludności katolickiej.“

W dalszym ciągu bronią Biskupi przekonywająco zakonu Jezuitów i wszelkich innych zakonów i stowarzyszeń religijnych, dowodząc, że zakony są nie tylko dla Kościoła, ale i dla społeczeństwa konieczną potrzebą. W końcu tego ustępu wynurzają Biskupi nadzieję, że to przekonanie przeniknie wszystkie warstwy społeczne.

6) Biskupi dopominają się prawa, aby wolno było każdego czasu wyznawać w całości zasady wiary św. i sądzić podług swych przekonań, a nie być zmuszanym cierpieć w społeczeństwie katolickiego Kościoła takich, którzy nie godzą się we wszystkie punktych na prawidła Kościoła katolickiego i nie poddają się nauczającej powadze kościelnej. W końcu żądają Biskupi praw, przysługujących Kościołowi katolickiemu wobec małżeństw, na mocy nauki o Sakramencie małżeństwa. Zaznaczając, że kiedyś będą z czynności swych Bogu rachunek składali, tak kończą Biskupi swój „Program“:

„Zasady tu przez nas wypowiedziane, będą dla nas drogokazem w działaniu naszym, i uważamy się zobowiązaniymi bronić ich, chociażby nam przyszło ponosić jak największe ofiary; są to bowiem prawidła, których nas nauczyl i które głosił sam nasz Bóg Nauczyciel, który powiedział: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego!“

Taka jest główna i istotna treść deklaracyi, złożonych przez Najprzewielebniejszych Biskupów we Fuldzie.

Roboty dyplomatów.

Wiedeń, 24 sierpnia.

(☉) Tajemnica narad w Kissingen i

zjazdu w Gasteinie nagle została odsłonięta. Ks. Bismarck i hr. Kalnoky, aby utrzymać sojusz trój-cesarski, poświęcili księcia Aleksandra bułgarskiego. — Z cynizmem niepospolitym prasa niemiecka przyznaje, że Bułgarzy, jak wszystkie inne narody, są tylko pionem dla dyplomacyi niemieckiej. Ponieważ księciu Bismarkowi więcej zależy na przyjaźni Rosyi, aniżeli na życzeniach Bułgarów, przeto bez wahania się poświęcił księcia Aleksandra.

Zdaje się jednak, że główną rolę odegrał w tej sprawie hr. Kalnoky i dwór tutejszy. Arcyksięciu Karłowi Ludwиковi, wyjeżdżającemu do Peterhofu, przypisywano różne mysle, np. uporządkowanie stósnku Bośni i Hercegowiny. Teraz jest rzeczą pewną, że arcyksiążę w Peterhofie miał carowi jako koziółka ofiarowego zaprezentować księcia Aleksandra. Polityka wiedeńska dziś przedewszystkiem pragnie utrzymać przyjazne stósnki z Rosyą. Dla polityki mniej rusofilskiej z pewnością usmiechała się ewentualność uwolnionej z pod wpływu Rosyi Bułgarii.

Ale system, głoszony swego czasu przez barona Hübnera w znanych mowach w delegacyi austryackiej, a reprezentowany przez hr. Kalnokyego, chętnie zrzekał się tych moralnych korzyści, byle utrzymać jak najprzyjaźniejsze stósnki z Rosyą. To jest główny i jak się zdaje jedyny cel polityki hr. Kalnokiego.

Niecie szachrajstwo narodami w danym razie chyba tylko uniewinni można niepospolitą podłością, zadokumentowaną przez pewną część Bułgarów. Ks. Aleksander pragnął z Bułgarią utworzyć niezależne państwo. Ale zdemoralizowane niewolą turecką społeczeństwo bułgarskie nie umiało ocenić tych znacznych usiłowań swego księcia. Wprawdzie nie znamy jeszcze dostatecznie szczegółów ostatniej rewolucyi bułgarskiej, ale już sam fakt, że pewne stronnictwo, jak tylko otrzymało z Petersburga rozkaz aże strony agentów Austrii i Prus zapewnią, że dwa dwory cesarskie zgadzają się na detronizacyę księcia, przystąpiło do niej i z niecną podłością pospieszyło odegrać rolę marionety w rękach dyplomacyi zagranicznej, sam ten fakt zawiera wyrok najsilniejszego potępienia na te części narodu bułgarskiego. Nam Polakom odmawiają często charakteru i poczucia słowiańskiego. Może to dziś uwalnia nas od rumieńca wstydu, który powinien okryć twarz każdego szczerzego Słowianina, — który widzi, z jaką podłością dopiero co oswoobodzony z 500-letniej niewoli naród szczerzy słowiański, za skinieniem z Petersburga śpieszy... ruere in servitium! Z pewnym zadowoleniem, jako publicysta, ale z głębokim żalem, muszę przypomnieć dziś, że nigdy nie ludziłem się co do moralnych i politycznych przymiotów Bułgarów. Naród to służalczy; taki książę Aleksander zjawil się wśród niego o 50 lat zawcześniej. Z takimi żywiołami niepodobna utworzyć federacyi słowiańskiej, opartą na antonomii różnych narodów słowiańskich. Tam tylko możliwy system despotyczny: car i motłoch!

Dla Austrii złożenie z tronu księcia Aleksandra oznacza zwrot do status quo, jaki powstał około roku 1883, mianowicie zaś na zjeździe w Skierniewicach. — Wtedy Serbia przydzielono do „sfery interesu“ Austrii, Bułgarią do sfery interesu Rosji. Emancypacyjne zabiegi księcia Aleksandra, stabo poparte przez dyplomacyę angielską, ten status quo zmieniły na ujme Rosji. Usunięcie ks. Aleksandra przywraca dawny wpływ rosyjski w Bułgari, a ponieważ staje się to w porozumieniu trzech mocarstw, a niezawodnie za inicjatywę rządu tutejszego, przeto też stósnki pomiędzy Rosyą a Austryą, chwilowo zakłócone resztoroczną awanturą bułgarską, znowu stawają się równie serdecznymi, jak na zjeździe w Kromieryżu.

Książę Bismarck zaś wraca do Berlina jako tryumfator. Już nie ma mowy o sojuszu francusko-rosyjskim. — Rosya, otrzymawszy żadaną satysfakcyę, staje się znowu serdecznym sprzymierzeńcem Prus, — pokój powszechny znowu zabezpieczony, a książę Bismarck może z niego korzystać energicznie celem zasymilowania „obcych“ narodowości i utwierdzenia cesarstwa niemieckiego, które za 20 lat, wzroswszy w siłę, znanym sposobem odwdzięczy się swym dzisiejszym sprzymierzeńcom! Ale warto przypomnieć sobie słowa Montaigne'a: „Tous les meaux de ce monde viennet d'anerie. (Wszystkie nieszczę-

ścia tego świata pochodzą z głupoty.)
(Bulgaria naprawiła swój błąd i przekreśliła rachuby dyplomatów. Red. „Kur. Pozn.“)

Z dziejów rewolucji bułgarskiej.

Canków jest od dnia 13 lipca 1884 jednym z najczarniejszych wrogów Aleksandra Battenberga, a to z tego powodu, że w dniu tym musiał ustąpić w ministerstwie miejsca współzawodnikowi swemu Karawelowi. Dopóki Canków był ministrem, dopóty był przeciwnikiem Rosji — z dniem, w którym otrzymał demisyę, stał się najpokorniejszym sługą Rosji — a od dnia 18 września r. z. pracował nad tem, aby z tajną pomocą Rosji pozabawić księcia Aleksandra tronu bułgarskiego. Za ruble rosyjskie złożył kilka mniejszych pism, za pomocą których ciągle lżył księcia, a Bułgarom złote góry obiecywał, gdyby tylko Moskale do kraju przywołali. Takim pismem była „Świetyuna“. Mimo znacznych zasług pieniężnych zdołał przy ostatnich wyborach do „Sobrania“ na wiosnę tego roku zaledwie 30 posłów przeprowadzić, i dla tego nieznaczna tylko rolę odgrywał w obec większości Karawelowa, którego popularność była wielka od września r. z. Nawet po odłączeniu się Radosławowa miał Karawelow jeszcze znaczną większość, a po zreformowaniu Rumelii spodziewał się słuszenie znacznego wzmocnienia swęj partji.

W Rosji nie cierpiano Karawelowa, i podobno proponowano księciu Aleksandrowi pojechanie się z carem, gdyby tylko oddalił od siebie „nihilistę“ Karawelowa, Księżę na tę propozycję nie przystał.

Nabokow, były kapitan rosyjski, był duszą spisku, o którym w maju r. b. bliżej podaliśmy szczegóły, a który tak samo jak spisek Cankowa zmierzal do detronizacji księcia Aleksandra. Razem z pomami prawosławnymi objeżdżał Nabokow Rumelię i Bułgarię, wykazując potrzebę pojednania się Bułgarów z Rosją, — równocześnie obiecywał Grekom i Turkom, że partja jego gotowa jest wziąć w obronę uciśnione przez Karawelowa narodowości bułgarskie.

W nocy z 17 na 18 maja zaprzysięgli czarnogórcy popi spiskowców, którzy mieli napadć księcia i ująć go żywem, Karawelowa zamordować — i przez to umożliwić rosyjską okupację. Włóczęgin Michajłow zdradził spisek, wskutek czego ujęto spryskiżonych. Posel rosyjski protestował przeciwko aresztowaniu Nabokowa, który był synem byłego rosyjskiego ministra sprawiedliwości i którego też puszczono na wolność.

W Sobranium miał Karawelow 100 zwolenników, a partja radykalna, która prawie we wszystkich popierała księcia, liczyła 90 posłów, — a przeciw tej większości 190 posłów liczyła opozycja 90 członków. W adreście, który „Sobranie“ wystosowało do księcia powiadzano pomiędzy innymi: „Z równą radością dowiedzieliśmy się o słowach W. Ks. Mości, że długo oczekiwane zjednoczenie obu Bułgarii już dokonane zostało. Jesteśmy głęboko przekonani, iż pod zrzeczeniem i światłem panowaniem naszego wielce ukochanego Księcia i jego rządu wszystkie środki użyte będą w tym celu, aby obie Bułgarii pozostały nierozdzielnie i ściśle połączone ciałem politycznym“.

Korespondent panslawistycznego „Nowego Wremienia“ opisuje wizytę, jaką przed niedawnym czasem złożyli rezydentowi rosyjskiemu B o h d a n o w i ministrowie Karawelow i Stambulow, którzy tak się odezwać mieli do reprezentanta Rosji:

„Jesteśmy przekonani, że obecne położenie Bułgarii jest z powodu braku zyczliwości Rosji bardzo smutne i pożałowania godne. Gdyby to było potrzebnem, gotowi jesteśmy zrzec się władzy. Niech rząd rosyjski powie czego od nas się domaga. Jesteśmy na wszystko gotowi“.

Na to odpowiedział Bohdanow:

„Nikom nie jest rzeczą tajną, czego Rosja spodziewa się od Bułgarii. Rosja zawsze miała sympatję dla ludu bułgarskiego. Życzyla ona sobie stworzyć wielką Bułgarię — i przyczynić się ze swęj strony do szczęścia Bułgarii pod każdym względem, a mianowicie pod wojskowym i finansowym. Za to mogła się Rosja spodziewać, iż Bułgaria, ocenając właściwą wartość rosyjskiej zyczliwości, zawsze ją będzie wyżej ceniła od pozornych względów skrytych wrogów Słowiańszczyzny. Zamiast tego połączył się rząd bułgarski z wrogami Rosji“.

Karawelow i Stambulow zapewniali Bohdanowa o swych zyczliwych i przyjaznych dla Rosji uczuciach, i twierdzili, że nigdy nie takiego nie uczynili, aby się tym uczuciom sprzeciwiali. Bohdanow odpowiedział:

„Wasz organ „Tirnowska Konstytucja“ objawiała na każdym kroku nieprzyjazne dla Rosji uczucia dzisiejszego władzy Bułgarii. Ten dziennik obrażał ciągle Rosję i to zupełnie bezkarnie — a wszystkie dzienniki opozycyjne narażone były na ciągłe kary. Dokumenta urzędowe stwierdzają, że połączenie Rumelii z Bułgarią było jedynie w tym celu przygotowane, aby zniweczyć wpływ Rosji na Bałkanie“.

Gdy Karawelow zapewniał, że połączenie Rumelii z Bułgarią miało jedynie szczęście ludu na względzie, że Bułgaria gotowa jest przyjąć napowrót oficerów rosyjskich, że pragnie dowiedzieć się o sposobach pojednania — odrzekł B o h d a n o w :

„Rosja nie zadowolili się prostymi objawami i zapewnieniami przyjaźni — Rosja chce czynów, któreby dowiodły, że się rząd bułgarski rzeczywiście nawrócił“.

Widocznie Rosja żądała od Karawelowa i Stambulowa takich „czynów“, na które oni przystać nie mogli, — a które wykonal Cankow i Stojanow!

Karawelow. Gdy ks. Aleksander został władcą Bułgarii, brakło zupełnie ludzi bułgarskiej narodowości, uzdolnionych, w pewnej przynajmniej mierze, do sprawowania urzędów. Cywilizacja i oświata były zarówno, jak dzisiaj, w pierwszym stadium rozwoju, a nieliczni Bułgarowie, posiadający pewne wykształcenie i oglądę towarzyską, nie posiadali żadnej prawie rutyny w sprawach rządowych. Księżę zmuszony był wybierać swoich ministrów na los szczęścia z tłum, i częstokroć powoływał do swego boku ludzi, z niezmiernie podreżonych stanowisk. Drobną kupcy, problematycznej sławy uczeni, zwykli nauczyciele stawali się nagle ekscelencyami. Nic więc dziwnego, że bardzo często machina rządowa skrzypiała i psuła się, a to tem bardziej, iż skomplikowana i pozostawiona jako prawdziwy dar Danaów przez władcę bułgarską, księcia Dondukowa-Korsakowa, konstytucya, obliczona była na wysoko cywilizowane stosunki, a ministrowie byli właśnie zmuszeni trzymać się jej ściśle i według niej rządzić. Wielu z tych improwizowanych dygnitarzy, z powodu braku wszelkiego uzdolnienia zużyło się rychło i utonęło w fali zapomnienia; inni, w których zrodziła się szybko ambicya polityczna, w zbytku młodzieńczej żarliwości wybiegali po za wszelkie rozsądne cele, krążyli tylko w kole demagogicznych negacyi i zdawali się stworzyć do zostania raczej plagą, niż błogosławieństwem dla kraju. Do tych zdawał się z początku należeć także Karawelow. Rychło jednakże nastąpiła w nim zmiana.

Z nieokiełzanego demagoga Karawelow stał się mężem zdolnym do sprawowania umiarkowanych rządów, doskonale świadomym swoich celów, z namietnego przeciwnika księcia Aleksandra, jego gorącym zwolennikiem. Polityczny zawód Karawelowa, z jego licznymi przemianami, nie był następstwem spokojnego wyrachowania, ale był dla niego szkołą doświadczenia. Uczęszczał z każdej okoliczności, wspierany wrodzoną inteligencją, wyciągając korzyści z każdej, choćby na pozór mało znaczącej drobności, przytem energiczny,

zrezygnowany i zdeterminowany, stał się Karawelow prawdziwym mężem stanu. Nim został ministrem, był nauczycielem, a gdy po raz pierwszy zmuszony był ustąpić z gabinetu, powrócił najspokojniej do pierwotnego skromnego zawodu, nie usuwając się jednak weale od życia politycznego. Według powszechnego i najpełniej uzasadnionego wyobrażenia, europejski prezes ministrów ma po stawę albo pełną godności, jak przystało na męża przejętego wagą swego powołania, albo jest gentlemanem światowo wykształconym, z subtelnie pańskim obejściem, umiemy, przy prowadzić rozmowę salonową z tą samą wykintnością, z jaką nosi doskonale zrobione fraki. I jednego i drugiego próżno szukać u Karawelowa; ani mu do głowy przyszło starać się, by ktoś przypuszczał, że, jak się Francuzi wyrażają: „wychowano go na kolanaach księżniczek“. Nawet czarny zapiany tużarek nie należał weale do ulubionego przez niego stroju. Woli nosić prosty surdut z szarego, grubego bułgarskiego sukna, a modny cylinder nie znalazł dtychczas przystępu do jego garderoby. W kraju jak Bułgaria, w którym faktycznie panuje najpełniejsza równość, w którym nie ma nawet pojęcia o arystokracji, w tej monarchicznej rzeczywistości chłopskiej, istotnie nie ma powodów, by minister tak bardzo odróżniał się od swoich współobywateli, jak to się trafia w krajach europejskich.

Karawelow nie należy do wymownych. Niepodobnaby z nim prowadzić tak zwanęj rozmowy salonowej, ale brak tej wyższości wynagradza z lichwą prawdziwie uprzejmą serdecznością, z jaką gością przyjmuje, jego obejście swobodne, pełne życia i świeżości, wystąpienie pewne, a przytem taktowne. Każdego, kto miał sposobność zetknięcia się z Karawelowem, musi uderzyć jego bajeczna pojętność. Z zadziwiającą szybkością umie on wnikać w bieg myśli mówiącego, chwytając w przełocie jego poglądy, a krótkie i stanowcze odpowiedzi dają zupełne i całkiem wystarczające objaśnienia o tém, co rozmawiający z nim chce wiedzieć. Najdziwniejsza to, że Karawelow też samą pewnością sądu i bystrością pejęcia objawia nawet w ówczes, kiedy się z nim rozmawia w języku, którego gruntu nie posiada. Podobna z Karawelowem rozmowa jest bardzo ciekawa. Z obcych języków rozumie niemiecki, francuski, angielski, włoski, oraz większą część języków wschodnich, to jest, że może w tych językach czytać, że je rozumie, ale że tylko bardzo mało nimi mówi. Z tego powodu bardzo chętnie posługuje się tłumaczem, ale tylko dla swoich odpowiedzi, doskonale bowiem rozumie, co druga osoba mówi po francusku, lub po niemiecku. Wiadomo z doświadczenia, jak niewygodna jest rozmowa przez tłumacza. Rzecz istotnie zadziwiająca, jak łatwo prowadzi się podobna pogadanka z Karawelowem.

Jest to istotnie talent znakomity: jasność sądu i wyrażanie go, bystro pejęcia wszelkich sytuacji, szybkie i stanowcze działanie, oraz zdumiewające zrozumienie politycznych stosunków, oto przymioty, które każdy znający przyznać musi Karawelowi.

Szkie ten byłby niepełny, tak kończy autor niniejszej sylwetki, gdybym tu nie wspomniał o rożumnej i miłej pani Egeyri Karawelowej, która dzieliła z nim wiecznie dobre i złe chwile, i pomagała mu czy to jako nauczycielowi, czy też jako ministrowi. Poznawszy p. Karawelową, przekonałem się, że kobieta może wspierać mężyczne, nawet w rzeczach przekraczających daleko zwyczajną sferę jej działania.

Korespondencje Kuryera Poza.

Z podróży.

(W sprawie utrzymania ziemi polskiej.)

Gdy w Berlinie najczęstszy kalibru broń przeciw Polakom w Księstwie i w Prusach obmyślano, a mianowicie, gdy projekt osadniczy stał się prawem, nie trwożyli się Górnoszlazacy o nas, sądząc

że w obec tak niezwyklej ostateczności zagrożenia okazają odpowiedzialną i niezwykle energią, roztropnością i solidarność. Sądził i jeszcze sądzi, iż nie wypuszczą nad przepaścią stojący z rąk zbawienia sweego i jedynego z najprzebieższych ratunków, że nie wypuści srodze zaczepiony najbawenniejszego środka obrony — słowem byli tacy, co nie wierzili ani w jedną subhastę polskiej ziemi.

Zdanie to podzieliłi ludzie wytrawni, nie nowicjusze na polu walki z egzystencją dóbr najcenniejszych. Zdanie to przebiegało się niejednokrotnie po niemieckich śląskich pismach katolickich, tak statecznie i zawsze nam przychylnych.

— Panie — mówił pewien Górnoszlazak — z którym okolo polowy b. m. przypadkowo podróżowałem — gdy objawiał obawę, że w obec prawa kolonizacyjnego trudno się będzie Polakom w Księstwie i Prusach ostać. — Panie — mówił — co się trzyma w rękach, tego się w taką porę, jaką dla nas dzisiaj, nie wyda na ztratę. Alboż my to nie wiemy, jak podziwienią godną waszą srokość bieżnienia z pomocą potrzebującym i uciśnionym, alboż to nie czytujemy w waszych piśmiech całych łamów z wyszczególnieniem na cele miłosierne, albości to sobie nie stworzyli niezmiernie ważnych instytucji naukowych, stowarzyszeń, spółek, teatru, przemysłu? Dążyłiscie każdemu z pomocą, a teraz o sobie mielibyscie zapomnieć i zwątpić? Albośmy to nie widzieli i nie doświadczyli, jak, gdy nas Górnoszlazaków głód przycisnął, polskie serca nam synpely pomoc, że nadążyć nie było można wypróżniać licznych wagonów, rozdawać darów i pieniędzy, a to nam tylko jeść się chciało chwilowo. Teraz zaś, gdy chodzi o to, co chleb z zabezpieczania, co życie zabezpieczania, życie narodowe zapewnia — teraz nie godzi wam się zwątpieniu oddawać małodusznie.

— Czyż to nie widział, zany nasz przyjacielu — ja mu na to — jak w razie wielkiego pożaru tracą ludzie głowy, jak jedni załamują ręce i płaczą, zamiast ratować, inni w głuchę pograżają się boleści, jeszcze inni samolubnie uymkają z tém, co im weale zgorzeć nie mogło, a jeszcze inni napelniają powietrze zglikliwie beżopiecznym krzyki?

— W czasie pożaru — mój towarzysz na to — bronią sąsiedzi sąsiada, a duchem, całą siłą, bo gwałtowność płomieni nie czeka, ale trawi i niszczy szczyty. W czasie gożaru słuhać winien pałacy się, zagrożony i nie zagrożony na razie, rozporządzeń tych, którzy zimnej krwi i przytomności nie stracili, a słuhać ich instynktowo — a cóż dopiero, gdy grunt z pod nóg się usuwa, gdy się pod wami strasza przepaść gotuje! Alboż was to wszystkich nie siła wielka graża — tyle milionów! Was stuletnie liczone nie roddary, nie zniweczyły braterskiej miłości i łączności waszej serdecznej.

Alboż to nie macie mężów — a sam znam takich, którym powierzyć możecie choćby największe skarby, mężów swiatłych, obrotnych i ogólnem otaczanych zaufaniem? Zaczniecie niebawem do rąk ich nosić ofiarne grosze wasze, nie darowicie, ale przyczynę na ratunek w czasie strasznego nawiedzenia, w czasie usuwania się z pod nóg ojczystej ziemi. Każdy grosz wam policzą i w sercach głęboko zapiszą, z każdego grosza wam się wyrachują i zabezpieczą go, bo tylko gotowość wasza zacna będzie jalmużną, dobrodziejstwem, sam grosz nie przepadać, bo przepaść nie powinien. A gdyby odsetki od składek na razie nie dopisywały i nie dobiegały wysokości półlichwiarskiego profitu — to tylko samolichwicy mogli zrazić, a takich nie będzie dużo pomiędzy wami. Biedza będą z pomocą serca szlachetne, zacne, a takich serc znajdzie się nie mało.

my zaś będziemy się w tył ku lasom salwować.

Pan Chrzastowski skoczył i wkrótce ruszył bioniem na czele dwustu ludzi, co widząc nieprzyjaciela piechota, poczęła się szybko formować w gąszczach na prz. jednie nieprzyjaciela; — po chwili szwadron rozpuścił konie, a zaś z wierzbiniowych krzów zagrziała muszkietowa palba.

Miecznik zwałp już nie tylko o zwycięztwie, ale nawet o ocaleniu własnej piechoty.

Mógł jeszcze wycofać się w tył z częścią jazdy, z panami i szukać schronienia w lesie, lecz taki odwrót równał się wielkiej klęsce, bo prowadził za sobą wydanie pod siebie większej części partji i resztek ludności laudańskiej, która zgromadziła się w Wolmontowiczach dla widzenia Babinicza. Same Wolmontowicze zostałyby naturalnie w takim razie z ziemią zrównane.

Pozostawała jeszcze jedynie nadzieja, że pan Chrzastowski przełamie owę piechotę.

Tymczasem ściemniło się na niebie, ale w zaścianku blask czynił się coraz większy, bo zapalili się wióry, drzazgi i heblowiny, leżące kupą przy pierwszym domu od kotowrotu. Od nich zajął się sam dom i krwawa luna zaświeciła nad wioską.

Przy jęj blasku ujrzal pan miecznik jazdę Chrzastowskiego, wracającą w popłochu i nieladzie, za nią zaś piechota szwedzka wysypwała się z gąszczów, idąc pędem do ataku.

Z gorącym i nie bez wzruszenia ściaśnialem pocieszającym mnie rękę.

— Są tacy pomiędzy wami — ciągnął mówiący dalej — co twierdzą, że nie jest to największym nieszczęściem, gdy się szlachta wasza ziemi pozbawia, gdyż reszta was po zostanie tém, czem jest i czem była. Ale tylko w takim razie mogłoby to być obojętnem, gdyby ta reszta rzeczywiście pozostała tém, czem jest i czem była, i gdyby ziemia wasza do polskich rąk mieszlacheckich przechodziła, w przeciwnym razie szczyt się będzie przepaść zgubnie pod wami. Że się u was wzmaga przemysł, że się krzepi stan średni (do czego się przecie pośrednio i stan szlachecki przyczynił) zaprzeczyć nie można, ale jeżeli obok tego w oczach waszych utonie znaczna część innego stanu, to jest szlachty ziemian, tego obojętnem nikt nazywać nie powinien.

Gdy się z posepnem obliczem poczytawim słowom towarzysza podróży przysłuchiwał i gdy smutnie westchnął, rzekł on jeszcze:

— Wyście tylko znękani licznymi ciosami, jakimi w was od kilku miesięcy uderzano, przerażeni groźbami, rozboleli naigrzawaniem się z waszej niemobolali naigrzawaniem się z waszej niemocy. Gdyby się to zmieniło nie miało — czemu przecież nie wierzę — gdybyście się nie ocknęli co rychłej ku nabraniu otuchy, ku ratunkowi, byłaby to duchowa... —

— Nędza, letzte Station vor Ratibor, — eine Minute Aufenthalt! — zawołał monotonie konduktor, otwierając drzwi wagonu właśnie zatrzymanego się pociągu i wypuścił wynoszącego się czempredzję towarzysza mego, który tu cel podróży swęj kolejowej osiągnął.

Ledwośmy zdążyli dlonie sobie serdecznie uściśnić.

— Do weselszego zobaczenia! — zawołał mi jeszcze z peronu.

— Dajże Boże! — odpowiedziałem. Pociąg ruszył dalej.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zmniejszenie napływu Niemców do Królestwa Polskiego. „Warsz. Dniownik“ czerpie z „Now. Wr.“ wiadomość, że z otwarciem jesiennęj sesji komisja, zostająca pod prezydencją towarzysza ministra spraw wewnetrznych, senatora Plewego, zamierzono między innymi przystąpić do ostatecznego opracowania środków co do zmniejszenia napływu Niemców do Królestwa Polskie, oraz co do urzędzenia bytu tych Niemców, którzy ostatnimi czasy przyjęli poddaństwo rosyjskie.

— Komisya przemyslowa p. P. Janul — jak donosi „Dziennik Łódzki“ — udał się z Łodzi prosto do Noworodomska i kilku innych miast fabrycznych w gubernii piotrkowskiej, poczem wyjeżdża do Tyrolu południowego na kilka tygodni. Po powrocie z zagranicy p. J. odwiedzi jeszcze Sosnowice, może i Łódź, poczem przyjedzie na kilka tygodni do Warszawy.

— W południowo-zachodnim kraju stosunki pomiędzy ludnością rosyjską a liczną tam zamieszkałymi niemieckimi kolonistami, według „Kijewlanina“, są bardzo naprężone. Najwięcej Niemców znajduje się na Wolyniu. Otot niewiadomo, kąd powstały pogłoski, że w żytomierskim powiecie Niemcy-kolonisci mają napad na włościan i że znalezione jakiś tajny arsenał okolo miasteczka Uozomira. Wiadomość o znalezieniu arsenału pojawiła się następnie i w innych gazetach w bardzo kategorycznej formie, a dotąd zaprzeczenia żadnego nie było. „Kijewlanin“ pisze:

Naprzeczenie stosunków tutejszych włościan

Wówczas zrozumiał, że trzeba cofać się jedyną wolną drogą.

Już więc spadł do resztek jazdy, już machnął szabłą i krzyknął: „w tył mości panowie! a w ordynku! w ordynku!“ gły nagle i z tytu ozwały się strzały, pomieszane z krzykiem żołnierstwa. Poznał tedy miecznik, że jest otoczony, że wpadł jakoby w pułapkę, z której nie ma ni wyjścia, ni ratunku.

Pozostawało mu tylko zginąć z chwałą, więc wyskoczył przed szereg jazdy i zawołał:

— Padniemy jeden na drugim! nie pożałuję krwi za wiarę i ojczyznę!

Tymczasem ogień jego piechoty, broniącej kotowrotu i lewej strony zaścianku, zesłabł, a coraz potężniejszy krzyk nieprzyjaciela zwiastował jego bliski tryumf.

Lecz co znaczą te chrapliwe glosy krzywut w szeregach Sakowiczowskiej watahy i warczenie bębnow w szeregach szwedzkich? — Wrzaski slychać coraz przeraźliwsze, jakieś dziwne, zamieszane, jakby nie tryumf, ale przerażenie w nich brzmiało.

Ogień przy kotowrocie ustaje naraz, jakby kto nożem przeciął. Kupy jazdy Sakowiczowskiej leca na złamanie karku od lewej strony, ku głównej drodze. — Z prawej strony piechota staje i zamiast iść naprzód, poczyna się cofać ku zarosłom.

— Co to jest?!... Na rany Chrystusa! co to jest?! — krzyczy miecznik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(322)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 194.)

Lecz żołnierze śmiać się naokoło poczęli.

— Rycerz w spódnicy! — ozwały się glosy. — A kury sadzać, a pierze drzeć!

— Inni zaś wołali:

— Panie Olesza! przypadła ci ta tarcza do ramienia, ale cię przez nią tém łatwiej Kupido strzają przeszyje!

I dobry humor ogarął żołnierzy.

Inni woleli wszelako patrzeć na Oleńkę, która zachowywała się całkiem inaczęj. Z początku, gdy kilka kul przeleciało opodal, przybladła i ona, nie mogąc się wstrzymać od uchylania głowy i zamykania oczu; lecz następnie krew rycerska grać w niej poczęła, więc spłonawszy na twarzy, jak róża, podniosła głowę i patrzyła nieulekłym okiem przed siebie. Rozdęte jej nozdrza wyciągały jakby z lubością zapach prochu. Że zaś dymy czynił się wedle kotowrotu coraz większy i widok bardzo przysianiał, więc odważna pauna widząc, że oficerowie wyjeżdżają naprzód, by dokładniej przebieg bitwy śledzić, poruszyła się wraz z nimi, nie myśląc nawet o tém, co czyni.

A w gęstwie jazdy podniósł się szmer pochwały:

— O, to krew! to żona dla żołnierza, to słuszny woleńtarzyk!

— Vivat Billewiczówna!

— Popiszemy się, mości panowie, bo przed takimi oczyma warto!

— I amazonki lepiej przeciw muszkietom nie stawały! — krzyknął któryś z młodych towarzyszy, z przypominając w zapale, że amazonki żyły przed wynalezieniem prochu.

— Czasby już skończyć. Piechota grzeźniejnie się sprawila i hostes mocno nadwerzęni.

Rzeczywiście nieprzyjaciel nie mógł nic wskórać jazdy. Co chwila rozpuszczal konie, podpadał do kotowrotu, ale po salwie cofał się beżładnie. I jako fala, rozlawszy się po płaskim brzegu, zostawia po sobie muszle, kamyki, martwą rybę, tak po każdym ataku zostawało kilkanaście ciał końskich i ludzkich na drodze przed kotowrotem.

Wreszcie ataki ustaly. Podjeżdżali tylko ochotnicy, pałac w stronę wsi z pistoletów i muszkietów dość gęsto, aby uwagę Billewiczowskich zająć. Natomiast pan miecznik, wylazszy po węglach pod okap dworku, dojrzał ruch w tylnych szeregach nieprzyjacielskich ku polom i chruśniakom, ciągnącym się z lewej strony Wolmontowicz.

— Ztąd będą tentowali! — zakrzyknął, i natychmiast posłał część jazdy między chałupy, żeby ze sadów dała nieprzyjacielowi odpór.

W pół godziny nowa bitwa, ale także

na palną broń, zawiązała się z lewego skrzydła partji.

Sady ogrodzone utrudniały jeszcze atak wręcz, ale utrudniały zarówno dla stron obu. Przytem nieprzyjacieli, rozruciwszy się na długiej linii, mniej był narażony na strzały.

Bitwa wolna stawała się coraz zażarszą i coraz pracowitszą, nie przestano bowiem atakować i kolowrotu.

Miecznik począł się niepokoić. Z prawej strony miał za sobą błonia wolne szersze, kończące się rzeczką niezbyt szeroką, lecz głęboką i bagnistą, przez którą przeprawa, zwłaszcza w pospiechu, mogła być trudna. W jednym miejscu tylko była wydeptana droga do płaskiego brzegu, przez który przepędzano bydło do boru.

Pan Tomasz coraz częściej jakoś jał się oglądać w tamtą stronę.

Naraz między przejeżdżystą, bo pozbawioną już liści wierzbiniową gestwą ujrzał przy zorzy wieczornej polyskującą broń i czerniawą chmurę żołnierstwa.

— Babinicz nadchodzi! — pomyślał. Lecz w tej chwili przypadł do niego pan Chrzastowski, który szwadronem jazdy dowodził.

— Od rzeki szwedzką piechotę widać! — krzyknął w przerażeniu.

— Zdrada jakowaś! — zawołał pan Tomasz. — Na rany Chrystusa! skocz-że wasz ze swoim szwadronem na tę piechotę, inaczej w bok nam przyjdzie!..

— Siła wielka! — odrzekł pan Chrzastowski.

— Wesprzycie ją choć na godzinę,

nie tylko z Niemcami, ale ze wszystkimi w ogóle kolonistami, nie wyłączając i Czechów, jest bardzo znaczne i widoczne; chociaż z tymi ostatnimi i z żydami włościanami są nieco lepiej, aniżeli z innymi kolonistami. Nie ulega wątpliwości, że w razie jakiegos poważniejszego starcia Rosji z Niemcami znalazłoby się pomiędzy ludnością wiejską, a po części i w osrodkach miejskich mieszkańców bardzo wiele indywidualności, które powodując się najrozmaitszymi względami, począwszy od bezinteresownego patriotyzmu, a kończąc na najniższej, nie przebiegającej w srodkach chciwości, podburzałyby masy ludu przeciwko Niemcom i żydom. Pierwszym zarzucano im nieprzyjazne usposobienie względem państwa, a drugim szpiegostwo, które nie pozostałoby bez pojedynczych, ale niewątpliwych dowodów.

„Kijewlanin“ wyraża się z ubolewaniem o takim nastroju mas względem Niemców, którzy widocznie, osiedlając się w Rosji, mało dbają o to, aby pozyskać sympatyje ludności, wśród której żyją.

NIEMCY.

* Berlin, 25 sierpnia. Jutro upływie sto lat od podpisania emskich punktacji. Profesor Schulte zauważył przed trzydziestu laty, a więc wtedy, kiedy jeszcze był katolikiem, że te układy religijne odbyły się w miejscu, w którym katolikom nie przysługiwało wtedy nawet prawo wykonywania praktyk religijnych. Tamto podpisali przed stu laty trzej nadrenscy Arcybiskupi i elektorzy: moguncki, trewirski i kolonński, a z nimi, jako czwarty w tym przymierzu, Prymas Niemiec, Arcybiskup salzburski, stypulacja, znana pod nazwą emskich punktacji, która w myśl gallikanizmu i febronianizmu przeciwstawiała tak zwany episkopalizm tak zwanemu systemowi papieżkiemu, a która, gdyby się było udało ją przeprowadzić, byłaby pociągnęła za sobą najprzód złuznienie, a następnie zupełne zerwanie świętych węzłów, łączących wszystkie kościoły biskupie wraz z ich pasterzami i wiernymi ze Stolicą św. Piotra, ową opoką, na której Chrystus oparł budowę swego Kościoła. — Ale oderwanie niemieckiego Kościoła od jedności Kościoła powszechnego nie powiodło się nawet w owym czasie najmniejszego ponizienia wiary i religijnego życia, kiedy to katolicyzm w Niemczech przesiąkał był wewnątrz najzupełniej protestanckimi i wolnomyślnymi ideami, jak nigdy ani przedtem, ani potem, kiedy żąda panowania i pobłażliwość wobec tendencji cesarza Józefa II bardziej odznaczały wspomnianych książy Kościoła, aniżeli prawdziwie kościelne usposobienie i jasny pogląd na zasady i zadania Kościoła. Dzieło ich upadło, mimo poparcia, jakiego doznawało ze strony „opinii publicznej“, ze strony „nauki“ i najwyższych władz świeckich. Powstała przeciwko nim nie tylko reszta niemieckiego episkopatu, ale nadto cała masa duchowieństwa i ludu. W kilka lat potem powiał mroźny wicher rewolucyjny i w nadreńskich księstwach elektorskich, a potem w całych Niemczech, Biskupi-elektorzy zniknęli z powierzchni, a kiedy po 25 latach odbudował się z gruzów Kościół katolicki w Niemczech, powstał zupełnie inny Kościół: taki Klemens August, Kardynałowie Geissel, Diepenbrock, Reisch, Melchers, Wilhelm Emanuel Ketteler, — obok których godnie stają nasi Duninowie, Przyłuscy, Ledóchowscy — prawdziwe ozdoby stolic biskupich, ludzie ducha i siły, wyprobowani w pokoju i w walce przeciwko wszechwładzy państwowej, niewiarze, niemoralności, obojętności i t. p.

Przed piętnastu laty niezapomniany nigdy Mallinckrodt powiedział do p. Lutza i kilku innych bawarskich pseudokatolików, którzy jako „katolicy“ wnieśli pierwszy akt kultu wód wielkiej radości protestantów i wolnomularzy do niemieckiego parlamentu: „Tak, tak — nie trudno pojąć, że ci panowie przy swoim usposobieniu tęsknią za „łagodnymi“ Biskupami elektorsko-biskupiej epoki w zeszłym stuleciu. Ale nie należy zapominać, że nie kto inny, tylko państwo samo usunęło owych książy Kościoła; godziłoby się też po owej stronie zapytać samych siebie, czy znowu to, co dzisiaj przedsięwzięcie się przeciwko Kościołowi za pomocą starokatolicyzmu i walki państwowej, nie wyjdzie tak samo jedynie na wzmocnienie Kościoła.“ Słowa Mallinckrota sprawdziły się, — owi politycy i kulturowi musieli patrzeć na to i patrzeć za zgrozą zwiększającą się z każdym rokiem, — zgrozą, która w obecnej chwili znalazła najwzmowniejszy wyraz w krzykach, podniesionych przeciwko powrotowi Jezuitów.

Wspomniane powyższe punkcacje emskie, wywołane głównie ustanowieniem osobnej nuncjatury papieżkiej w Monachium, obejmowały następujące żądania: Papieżowi nie wolno ograniczać biskupiej jurysdykcji przez rozmaite excoyeme; na beneficja niemieckie wolno tylko pomyśleć rodowitych Niemców; jako trzecia instancja apelacyjna mają fungować sady prowincjonalno-synodalne. Jeżeli Papież nie uwzględni tych żądań, załatwi sprawę narodowy sobór powszechny. Cesarz Józef II, którego pomocy spodziewali się biskupi-elektorzy, stracił wiarę w powodzenie tych usiłowań, zwłaszcza gdy spostrzegł, że inni Biskupi niemieccy nie sympatyzują z polityką owych czterech

książy Kościoła, — niebawem też sami Arcybiskupi poróżnili się pomiędzy sobą — i tak sprawa spełzła szczęśliwie na niczym.

— Pruski poseł przy Watykanie, rzeczywisty tajny radca Schlozer, wyjechał wczoraj z Berlina do Drezn, powróci jednak do Berlina, zanim się uda znowu na dotychczasowe swoje stanowisko w Rzymie.

— Zdrowie ks. Biskupa wrocławskiego Roberta dotąd się już polepszyło; „Schl. Ztg.“ donosi, że do stożny pacyent cierpi na ogólnie wycieńczenie, i że stracił zupełnie pamięć. Dalsza wiadomość „Schl. Ztg.“, jakoby zamysłano już o mianowaniu koadjutora cum jure succedendi zdaje się być kombinacją tego dziennika, nie mającą realnej podstawy.

— Dotychczasowy ambasador francuzki przy dworze niemieckim w Berlinie, baron Courcel, który wczoraj wręczył pismo odwołujące go na własne jego żądanie z tego stanowiska, otrzymał od cesarza order orła czarnego, oznaczenie, które spotkało bardzo nie wielu jego poprzedników. Baron Courcel cieszył się zawsze wielkimi względami dworu berlińskiego. Następcą jego ma być Lefebvre de Behaine. Dotychczasowy ambasador cofa się w zacisze prywatnego życia.

— Dzisiejsze urzędowe „Pol. Berl. Nachr.“ zamieściły artykuł, w którym energicznie strofują zbyt gorliwe nieraz w służbie prowincjonalne władze policyjne, wtrącające się niekiedy zupełnie niepowołanie w sprawy, nie należące wcale do ich kompetencji, co do których prawo zupełne zostawia ludności swobodę. Dobrzeby było, aby mianowicie w polskich dzielnicach ten urzędowy komunikat doznał należytego uwzględnienia!

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 24 sierpnia. Zamieszczanie niemoralnych ogłoszeń w dziennikach liberalnych przybrało takie rozmiary, że ostatecznie widziela się zniewolną wkroczyć w to tutejsza prokuratura. Naczelnik prokuratury zawezwał do siebie wszystkich redaktorów gazet niemieckich, z wyjątkiem konserwatywnego „Vaterlandu“ i zapowiedział im, że jeżeli nie zaprzestaną nadal zamieszczania niemoralnych ogłoszeń, prokuratura konfiskować będzie każdy numer gazety, w którym się podobne ogłoszenia pojawiają. Niestety są i we Lwowie piśmie i to konserwatywne, zamieszczające pomiędzy inseratami rzeczy, które dawniej w polskich dziennikach nie znajdowały pomieszczenia.

ROSYA.

* Grecka gazeta „Filipopolis“, wychodząca w Filipopolu donosi, że nie ma tygodnia, aby do tego miasta nie przybyło kilku niemieckich oficerów, przebranych po cywilnemu, którzy ztamtąd udają się w celu zwiedzenia Szyplki, Plewny i innych strategicznych punktów. „St. Pet. Wied.“ notując tę wiadomość, piszą:

Wątpliwem jest, aby ci panowie, w obec teraźniejszych stosunków pomiędzy Bułgarią i Rosją, jeździli do Szyplki, Plewny i innych strategicznych punktów także w celu zaznajomienia się z rosyjskim językiem. Ciekawa rzecz, jak też berlińskie gazety wytlumaczają te ekskursje. Niepodobna przecież podejrzewać greckiego rusofobskiego organu o chęć zmyślenia faktu, potwierdzającego domysły petersburskiej prasy.

SZWECYA.

* Król portugalski bawił przez kilka dni w Sztokholmie, gdzie tak ze strony dworu, jako też ludności serdecznego doznał przyjęcia. Zeszłego wtorku udał się dostojny gość w towarzystwie króla Oskara do teatru, gdzie go orkiestra powitała narodowym hymnem portugalskim. Po odegraniu opery „Afyrykanka“, udał się król portugalski o godz. 12 i pół w noc na dworzec w towarzystwie króla Oskara i księcia Eugeniusza, ztąd nadzwyczajnym pociągiem wyjechał z Szwecji, aby, jak zapowiedziano, w powrocie do kraju wstąpić do Berlina.

PÓLWYSEP BALKAŃSKI.

* „Svetlina“, organ Cankowa, tak opisuje zajścia, jakie się wydarzyły po detronizacji księcia:

Wesoła nowina, że księcia Battenberga pozabawiono tronu bułgarskiego, przebiegła dziś z rana miasto lotem błyskawicy. Lud płynął strumieniem na plac Aleksandra, gdzie winoszono sobie zobopólnie tak wesołego wypadku.

Entuzjazm był nieopisany. Zarządcom miotyng, którego funkcjonaryuszami wybrani zostali Cankow jako prezydent, a Tuknarow i Tuselow jako członkowie komitetu. Po czym przemawiali do ludu Cankow, Naczowiec, Bruczkarow, Makedonskij i pułkownik Ketsiakow; w mowach swych gratulowali ludowi, że się pozbył akoronowanego wroga.

Po okrzykach na lud bułgarski i armia bułgarską, na cara i naród rosyjski, uchwalono udać się do katedry, aby Bogu podziękować za uwolnienie i prosić Go o opiekę nad ludem, wolną armią, nad naszym opiekunem, carem rosyjskim i nad jego ludem. Celebrował delegat eksarchatu, metropolita Klemens, poczem wygłosił on odpowiednią do wypadków mowę.

Następnie udały się tłumy przed hotel

poselstwa rosyjskiego, gdzie poproszono reprezentanta Rosji, iżby rosyjskiego oswoobodziciela i opiekuna o pomoc ublażał. Lud przez cały ten czas klezczał na kolanach. — P. Bohdanow odpowiedział, że Rosya nigdy o Bułgarii nie zapomiała i że i tym razem jej dopomoże. — Przeciagle „hurra!“ rozbrzmiewało w powietrzu!

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 26 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi głownemu i rektorowi Nentwigowi w Górach Tarnowskich królewski order korony czwartej klasy.

* **Trochę więcej powściągliwości.** Z Bydgoszczy przesłał ktoś do warszawskiego „Słowa“ wiadomość, jakoby p. Józef Kościelski radził obu tamtejszym komitetom powołując się na zdanie 8 kolegów z parlamentu, aby nie wybierali osobnego kandydata Polaka, lecz od razu głosowali na kandydata partji wolnomyślniej. Komitety bydgoskie miały się udać do komitetu prowincjonalnego, który im zostawił zupełną wolność działania.

Cała ta korespondencja zawiera twierdzenie od a — z zmyślane. W Bydgoszczy jest tylko jeden komitet, który z panem Kościelskim, mieszkającym w powiecie inowrocławskim, nie ma żadnych stosunków urzędowych — postawie nasi nie mieszają się do spraw wyborczych i nie proponują kandydatów, — a komitetowi prowincjonalnemu takiej kwestji nie przedkładano.

Wiadomość podana przez jedno z pism tutejszych o magnacie polskim, mieszczącym za granicą, które bez wszelkiej potrzeby miał proponować komisji kolonizacyjnej, aby od niego nabyła wiesz na cele osadnicze, jest zupełnie mylną. Należałoby zachować trochę więcej ostrożności i powściągliwości przy puszczaniu w obieg takich pogłosek, które najniebezpieczniej nasuwają ludziom różne domysły i podejrzenia w na tego, to na owego „magnata“, w końcu okazują się fałszywymi i tylko naszemu honorowi ubliżają. Gdy mamy niezbitę dowody na takie fakta, to wymiemy ludzi z nazwiska, a nie narażamy niewinnych na podejrzenia.

W tej samej sprawie otrzymujemy z Galicyi od jednego z bardzo poważnych obywateli pismo następujące:

„Czas“ krakowski z dnia 22 sierpnia (jeżeli się nie myle) w artykuliku wstępnym nadzwyczajnie ostrą i surową nagane wypowiedział tym kilku zblakany, lub, jak przypuszczam, nieszczęściem zaślepionym, którzy podobno mieli się zgłaszać do pruskiej komisji kolonizacyjnej — z gotowością sprzedania majątków. Jeżeli rzeczywiście zaszyły takie wypadki, czego ja zdaleka stwierdzić nie potrafię, to nagana najsurowsza jest konieczna potrzebna a wyrazi najwyższego oburzenia są zdrowym i naturalnym objawem wśród społeczeństwa polskiego. Dla tego też „Czasowi“ należy się uznanie za gorliwość i stanowczość, z jaką się odezwał, przypominając tak ważne obowiązki obywatelskie, mianowicie zaś odpowiedzialność ciążącą na właścicielach ziem. Artykuł „Czasu“ daje nam miarę właściwą tej odpowiedzialności, niepomniemi więc „Czas“ by się zasłużył, gdyby, po wypowiedzeniu gorzkich prawd o poznanskich stosunkach, zechciał się zwrócić ku bliższym okolicom galicyjskim, aby z tą samą stanowczością (a może nieco częściej) kareci niepotrzebne a grzeszne oddawanie ziem polskiej i jej mieszkańców w ręce żydowskie. Umyślnie powiadam „niepotrzebne oddawanie“ — gdyż zdarzają się rzadkie wypadki, gdzie usuniecie kupca lub dzierżawcy żyda jest niemożliwem. W ogóle jednak i jako reguła, nie tylko sprzedawanie wsi żydowi, ale daleko częstsze wydzierzawianie — a niestety bardzo częste wypuszczenie propinajdy, karczem i młynów starozakonnym, jest ciężkim grzechem w obec społeczeństwa naszego i grzesznym zapoznaniem obowiązków i odpowiedzialności, ciążącej na właścicielach ziem. Ogromno to pole działania w naszym kraju — w najściślejszym związku z rozwojem naszych spraw społecznych i narodowych. „Czas“, jako organ katolicki, powinienby i częściej i bardziej stanowczo do tych obowiązków nawoływać. W obec własnych abonentów nawet zastanowić go i usprawiedliwić obowiązki niewątpliwie powiedzenia prawdy — „niechaj boli, jak chce“ — tak jak ją powiedział o stosunkach poznanskich.

* **Podział W. Ks. Poznanskiego,** zaproponowany przez gazetę „Post“, ma być owocem mrzonek prywatnej jakiejś osobistości. Tak przynajmniej twierdzi tutejszy „Posener Tageblatt“, odpowiadając rzekomo żądającemu w tym względzie bliższych informacji, niejakiemu „H.“ w Poznaniu.

* **O zamierzonem przeniesieniu** katolickiego seminarium nauczycielskiego z Kejny do Zgorzelic tak pisze „Schles. Volks-Ztg.“: „Pewnobyśmy nie napotkali na zaprzeczenie, twierdząc, że wybranie Zgorzelic na „odpowiednie miejsce“ dla nowego seminarium, zostało poddyktowane „wyższymi względami.“ Kiedy w zasadzie, i to z słusznych powodów, starano się dotychczas o to, aby seminaria zakładać w mniejszych miejscowościach, to w tym przypadku wybrano właśnie

miasto z ludnością 55-tysięczną. Prawdopodobnie przypuszczają się, że „niższość kultury polskiej“ ma tyle sily ekspansywnej, iż mogłaby spolonizować mniejszą miejscowość. Jest i to charakterystycznym, że dla seminarium katolickiego wybrano jako „odpowiednie miejsce“ miasto protestanckie. Gdyby tam przyszli polscy nauczyciele nie tylko „niemieckim“, ale i „protestanckim“ duchem się przejęli, to temu nie byłaby winną „dobra a życzliwa wola“ „kół miarodawczych.“

* **Na Misy 00. Zmarłychwstańców w Bułgarii** otrzymaliśmy od ks. W. z G. p. Turza marek sto (Z przeniesienia marek 201,55 — razem marek 301,55). Dar ten z uznaniem i wdzięcznością zapisujemy w chwili, w której Ojcowie Zmarłychwstańcy mają z różnemi trudnościami do walzenia i kiedy Ojciec św. uznając ich niezamordowane a tak błogie działanie na Wschodzie, powierzył członkowi ich Zgromadzenia, ks. dr. Lechertowi, kierownictwo kolegium greckiego w Rzymie.

* **Do redakcyi** „Dziennika Pozn.“ zgłosił się pewien Niemiec, który chciałby wiesz swoją sprzedać Polakowi i to pod bardzo przystępnymi warunkami. Do nabycia tej wsi potrzeba 20,000 tal. Bliższych wiadomości udzieli redakcyja „Dziennika Pozn.“

* **Na wczorajszym posiedzeniu Rady** miejskiej zgodzono się na wniosek magistratu o przedłużeniu prawa pobierania akcyzy od rzezi jako podatku komunalnego od 1 kwietnia 1887 do 31 marca 1890. — Przyjeżdżo dalej wniosek magistratu, według którego na zakupionych w Winiarach i Jeżycach parcelach, przeznaczonych na składowanie nieczystości miejskich, mają być urządzone doly zbiorowe, studnie itd., na co przeznaczono 140,800 mr. — Statut dotyczący wywozu fekalii nie wejdzie w życie z dniem 1 września, lecz dopiero z dniem 15 listopada r. b. — Magistrat zapowiedział, że wnieście o zaprowadzenie nowego targowego i podatku od piwa.

* **Pan Bernuth z Borowa** wystosiwał raz jeszcze tuż prawie przed rozpoczęciem kampanii gorzelniczej, odezwę do wszystkich właścicieli gorzelnii, wzywającą ich do zmniejszenia produkcji o 20 procent. Pan Bernuth wzywa ich, aby u kupców okowity dowiadywali się, czy zmniejszenie produkcji przyczyni się do podniesienia ceny, a z pewnością przekonają się, iż skutek ten jest niewątpliwym. Jeżeli mimo smutnego położenia rolnictwa, mianowicie na polu produkcji okowity, nie chycąc się wszyscy właściciele gorzelnii samopomocy i nie ograniczą o 20 procent dotychczasowej produkcji, to następstwem nieuniknionem będzie zupełna ruina słabych materyalnie a utrata znacznej części majątku silniejszych.

* **Chełmińska dycecyja.** Pelplin. We wtorek dnia 24 b. m. został ks. Edward Schulz kanonicznie instytucjonowanym na probostwo prywatnego patronatu w Sypnie w dekanacie kamińskim.

* **Opat Trapistów** 12 sierpnia stanął szczęśliwie w Lourdes i ma zamiar przybyć do Śląska, Księstwa Poznanskiego, Prus Zachodnich i Warmii na krótki czas i zabawi przez niewiadomy czas w Europie. Dnia 12 września uda się do Francji na generalną kapitułę. Szanownych dobrodziejów zakładu Trapistów w Afryce zainteresuje zapewne ta wiadomość.

* **Przepełnienie domów dla obłąkanych w Prusach Zachodnich.** Przed kilku laty wystawiono jeszcze drugi zakład dla obłąkanych w Wejherowie, bo Swiecie nie mogło pomieścić chorych na umyśle. Teraz i ten dom tak przepełniony, że zgłoszeń o przyjęcie nie mogą uwzględnić. Licho to znak!

* **Wrocław.** Podczas walnego zebrania katolików niemieckich, wydawane będzie codziennie „Tageblatt der General Versaml.“ i to w drukarni „Schless. Volks Ztg.“ — Nr. 33 „Breslauer Volksstimme“ wydawanego dla robotników w duchu socyalistycznym został skonfiskowany, ponieważ w niegodny sposób wyszedł ceh stolarki, zamyszlający obchodzić uroczyste 500-tną rocznicę założenia tego cehu. — Od 1 października wychodzi tu będzie tygodnik, pod tyt. „Breslauer Bürger Ztg.“. Wochenschrift für Schlesien u. Posen. (Po co: Posen?)

* **Konsulem angielskim** dla Prus Wschodnich i Zachodnich, dla Księstwa i Śląska mianowany został w miejsce p. Williama Stigand pan Henry Thomas Carew Hunt, który zamieszka w Królewiec.

* **Zjazd techników polskich.** Zarząd Towarzystwa politechnicznego ogłasza, że zgłoszenia do uczestnictwa w drugim zjeździe polskich techników przyjmuje do 20 września b. r. w Poznaniu p. Napoleon Urbanowski. Koszta udziału wynoszą 5 złr.

* **Jeszcze o Fraenku.** „Przełąd“ pisze: Chcieliśmy zasięgnąć bliższych informacji o owym neoficie, który kilkakrotnie zmiąną swą wiarę i miejsca pobytu, świeżo dorobił się niespodziewanego rozgłosu; chodzilo nam mianowicie o to, czy w istocie był on w Misy Bułgarskiej księży Zmarłychwstańców. Podajemy szczegóły, jak nam doniesiono, w całej ich prostocie. Przybył on z Rzymu do Adryanopola temu lat dwa, z zaleceniem od generała Zakonu, jako kandydat na bracia. W parę dni potem, przełożony zastał go przy czytaniu jednego romansu, a gdy mu zwrócono uwagę, że to w Zakonie nie uchodzi, odpowiedział, iż to robi dla zabicia czasu. Kazano mu słuzić do stołu, przyjął to źle, poprzeczal się z braćmi i napisał list do przełożonego z oświadczeniem, iż z Adryanopola chce wyjechać. Dano mu na drogę do Filipopola 20 franków, ze szczerem zadowoleniem, że tym kosztem pozbyto się tak wąpiłwego kandydata. Wszystkiego był w Misy tydzień cały, i w tym to czasie potrafił on zebrać informacje i dokumenta, które mu wyjednały

przyjęcie tak życzliwe od władz rosyjskich w Warszawie! O dalszych jego smutnych dziejach w Krakowie wspomniał „Czas“ (a myślnie za nim powtórzyli), wracać do nich nie warto. Tego rodzaju indywiduala, które obiegają świat, szukają łatwego kawalka chleba, znane są wszystkim, zbyt wiele robi się im zaszczytu, kiedy się niemi publiczność za długo zajmuje.

* **„Uczni“ Niemcy** natrzasali się czasu swego z francuskiej niewiadomości, a teraz starają się sami o to, aby w tragicznych zajęciach bułgarskich nie brakło komiki — z ich laski „Uckermarkischer Courier“, wychodzący w Prenzlau, zamiescił w nadzwyczajnym dodatku dwa telegramy, i to:

1) że w Zofii utworzono rząd tymczasowy w nieobecności księcia serbskiego;

2) że księżna Lompalanka została wzięta od niewoli i wywieziona za granicę.

Brawo!

* **W Monachium** odbyło się 22 b. m. walne zebranie niemieckich dentystów, przewodniczącym tego zebrania był p. Hermann z Kolonii. Pośród innych uchwalono, że na przyszłość oprócz walnych zebrań, odbywać się mają zebrań delegatów, którzy zastępować będą przewodniczących różnych stowarzyszeń prowincjonalnych dentystów, aby więc, niż dotychczas, starać się o wykształcenie prowincjonalnych stowarzyszeń. W obradach żywo brano udział i radzono nad wprowadzeniem w życie różnych nowości na polu technicznym. Przyszłe zebranie ma się odbyć w Dreźnie.

* **Nowy dworzec** centralny w Amsterdamie, którego budowa ma być nie długo ukończona, w wielkiem jest niebezpieczeństwie. W bliskości tegoż dworca, mianowicie z tak zwanym Rayter Kade, dostrzegają się dają usuwanie ziemi i to w olbrzymich rozmiarach, domy stojące w tej miejscowości zaczynają się mocno rysować, i pale wbite w ziemię nie stoją wprost tylko krzywo zupełnie. Już przed rozpoczęciem budowy odzywały się głosy przestrogi, lecz nie wzięto na to. Wprawdzie dotąd dworcowi samemu nie grozi jeszcze niebezpieczeństwo, atoli w obec tego, co widać na innych budynkach, pomimowoli lekać się trzeba strasznej katastrofy. Dworzec kosztuje kilka milionów złotych, budowany przez jakieś towarzystwo frankfurckie.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 27go sierpnia św. Cezarego B.

Wschód słońca o godz. 5 minut 2. Zachód o godzinie 7 minut 0.

TELEGRAMY.

Zofia, 26 sierpnia. (Wiadomość Agencji Havasa). Karawelow utworzył nowy rząd, w którego skład wchodzi Stambulow, Nikiforow, jako rejenci. Ministrami są: Stojłow, spraw zewnętrznych; Radoslawow, spraw wewnętrznych; Oroszakow, sprawiedliwości; Panow wojny; Jowanokow, oświaty.

Karawelow wydał proklamacyą, w której powiedział: „W skutek najnowszych wypadków, które kraj na niepewność naraziły i dla dobra ojczyzny przyjąłem, wsparty na zaufaniu ludu, zarząd kraju i utworzyłem gabinet w składzie pod moją prezydencją.“ W miasteczku panuje zupełny spokój.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Terczewski z Wyszyni, ks. proboszcz Kalkowski z Otorowa, Krain z Pobiedzisk, Rüdiger z Tyflisu, Skalawski z Królestwa.

Ostatnie wiadomości.

Bukareszt, 26 sierpnia. Marszałek nadworny ks. Aleksandra, podpułkownik Riedesel, wyjeżdża ztąd naprzeciwko księciu, który wyjechał z Reni, ale nie wiadomo, dokąd. Ma on polecenie wezwania księcia, aby bezzwłocznie przez Rumunię, gdzie go oczekuje deputacya, przybył do Bułgarii.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 26 sierpnia 1886. (Kursa koficowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszensica stałej.	Berlin, 26 sierpnia 1886.
wrześień-paźdź.	Pr. consol. 4% 105,70
listopad-grudź.	Pozn. 4% listy z. 102.—
żyto stałej.	Pozn. 3 1/2% listy z. 99,90
wrześień-paźdź.	Pozn. listy rent. 104,80
paźdź-listopad.	Austr. banknoty 162,10
listopad-grudź.	Austr. renta srebr. 68,30
01ej rzep. spok.	Ros. banknoty 196,65
wrześień-paźdź.	Ros. consol. 1871 58,60
kwiecień-maj.	Ros. listy zast. 96,25
kwiecień-maj.	Pol. 5% listy z. 61,75
Okowita spok.	Pol. likw. l. zast. 56,60
wrześień-paźdź.	Węg. 4% rent. zł. 86,75
paźdź-listopad.	Austr. akcyje kr. 450.—
listopad-grudź.	Austr. franc. kol. p. 372,50
kwiecień-maj.	Lombardy 183,50
Owies	Wyp.-złta wsp. 500
wrześień-paźdź.	Wyp.-oko. kw. 40,000
Wyp.-złta wsp. 500	Uspesob. słabe.
Wyp.-oko. kw. 40,000	

Do dzisiejszego numeru Kuryera dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (401) **CENNIK Fabryki bielizny M. Mniszewskiego** w Poznaniu, Wodna ul. nr. 1.

Stan powietrza.

Dnia 25 sierpnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Table with 5 columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. C.

Objaśnienie: Pm. = północ. Pd. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Depresja na północy spada cokolwiek i sięga dzisiaj aż do wybrzeża norweskiego. Również rozszerzył się niski nacisk atmosferyczny ponad Europą centralną ku wschodowi. Na północy Francji i południowej Anglii podniósł się barometr cokolwiek i leży tamże minimum 764 mm. przy Scillaach. Drugie minimum o 763 mm. znajduje się przy Petersburgu. W obwodach dep. syi w Europie centralnej były wczoraj liczne burze a i dzisiaj w Niemczech południowych jest powietrze sepepne, podczas gdy na północy tylko częściowe zachmurzenie istnieje. Temperatura leży w Niemczech ponad normalną, górne chmury idą na wschódzie z W. i PdW.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Table with 5 columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel.

1) Błyskawica w dali. Dnia 25 sierpnia maximum ciepła + 25.0 Cel. minimum ciepła + 16.6 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje: Przeważnie suche, dość ciepłe powietrze przy zmiennym zachmurzeniu i umiarkowanych i różniżej orzeźwiających wiatrach. Przy skłonności do burz małe opady, lub zupełnie bez nich.

GOSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.

(W) Poznań, 26 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: parno. Zyto: bez int. Cena wyprzedzająca... Wypowiedziano... Okowita: spok. Cena wyprzedzająca... Wypowiedziano... (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita (z beczką) pr. 100 litr. 10,000 o Tralles. Wynowidziano... litr. c. u. w. powiedziana 37,80 mrk., sierpień 37,80 mrk., wrzesień 37,80 mrk., październik 37,40 mrk., listopad 37,10 mrk., styczeń 37,20 pl., luty 37,60 pl., mrk., w miejscu bez beczki 37,40 m.

(W) Poznań, 26 sierpnia. Ceny maki. Pszena nr. 00 11,50-12 mrk., nr. 0 10,50-11 mrk., i za nr. 0 i 1 9,25-10 mrk po 50 kilogram.

Bydgoszcz, 25 sierpnia. (Sprawozdanie izby handlowej.) Ceny za 1000 klg. Pszenica czarna, bardzo ciemna i szklista delikatna, 150-153 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki - marek, posł-dnie gatunki 145-149 m. Zyto stałe, w miejscu krajowe delikatne 112-118 mrk., nowe - m. Jęczmień nom., piękny 112-122 mrk., posł-dni 100-110 mrk. Owies om., w miejscu według jakości i 115 do 125 marek. postętu - m. Groch nom., wrzący 140-160. na paszę 125 do 135 m. Rzepaki nom. Okowita za 100 litr. a 100% 38.- m.

Wrocław, 25 sierpnia 1886. Zyto (za 2000 funt) słabiej, wypowiedziano - cent. Cena wyprzedzająca - m. sierpień 130 - żąd., sierpień-wrzesień - pałono, wrzesień-paźdz. 130, - pl., - żąd., październik-listopad 131, - żąd., listopad-grudzień 132, - żąd., kwiecień-maj 1887 136,50 żąd. Owies. Wypowiedziano - cent. na miesiąc biezący 115, - żąd., sierpień-wrzesień 115, - żąd., wrzesień-październik 107, - żąd. Olej rzeźpiowy b. in. wypowiedz. - cent. w miejscu - żąd., sierpień 42,25 żądano, sierpień-wrzesień 41,50 żąd., wrzesień-październik 41,50 żąd., październik-listopad - żąd., listopad-grudzień - żąd. Okowita wyżej, wypowiedziano 25,000 litrów, w miejscu - m., sierpień 37,90 pałono, sierpień-wrzesień 37,90 pałono, wrzesień-październik 37,80 pał., październik-listopad 38.- pałono, listopad-grudzień 38.- pałono, kwiecień-maj 1887 39,20 żąd. Cena wyprzedzająca na dzień 26 sierpnia: zyto 130 - mrk., pszenica - mrk., owies 115 mrk., rzep - m., olej rzeźpiowy 42,25, okowita 37,90 m. Ceny targowe z dnia 25 sierpnia 1886.

Table with 2 columns: Postanowienie, Za 100 kilogramów. Sub-tables for mięski, deputacyi targow., i szczenia biała, zółta, Zyto, Jęczmień, Owies stary, nowy, Groch.

na sierpień-wrzesień pałono - m., na wrzesień-paźdz. pał. 160,50-160-160,25, październik-listopad 162,25-161,50-162,25, listopad-grudzień 164,25-163,75-164,25, na kwiecień-maj 171,00-170,00-170,00. Wypowiedziano - cent. Cena wyprzedz. - mrk. Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 125-134 według jakości; na miesiąc biezący pałono - m., na sierpień-wrzesień pałono - m., żąd. - m., na wrzesień-paźdz. pał. 132,25-131,75-132,00, październik-listopad pl. 132,00-132,50-133,00, na listopad-grudzień pl. 134-133,50-134,00, na kwiecień-maj pl. 138-138,25-137,75. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wyprzedzająca 125,50. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 155 według jakości, miesiąc biezący pl. 125,00-126, na sierpień-wrzesień pałono - m., na wrzesień-paźdz. pałono 113,75-114, na październik-listopad pałono 112,50, listopad-grudzień pałono 112,50. Wypowiedziano - cent. Cena wyprzedzająca - m. Kukurudza w miejscu pał. 109-115 według jakości, na sierpień pl. 110.-, na wrzesień-paźdz. pał. 111.-, październik-listopad pał. 112.-, na listopad-grudzień pał. 113.-. Wypowiedziano - cent. Cena - m. Olej rzeźpiowy. Za 100 kilogr. w miejscu, bez beczki pał. 42,3 mrk., na miesiąc biezący pl. - m., pałono - m., na miesiąc biezący pl. - m., na wrzesień-paźdz. pałono - m., październik-listopad pałono 42,7, na listopad-grudzień pałono 43.-, Wypowiedziano - cent. Cena wyprzedzająca - m. Okowita. Za 100 litrów a 100 procent - m., 10,000 litrów procent w miejscu bez beczki pałono 39-39,2, w miejscu z beczką pał. - m., na miesiąc biezący pał. 39.-, żąd. - m., na sierpień-wrzesień pałono 39.-, żąd. - m., na wrzesień-paźdz. pałono 39,1-39,2-39,1, na październik-listopad pałono 39,6, żąd. - m., listopad-grudzień pl. 39,5-39,6, na kwiecień-maj pałono 40,9, żądano - m., Wypowiedziano 160,000 litr. Cena wyprzedzająca 39,0.

Berlin, 25 sierpnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 100 kilogr. w miejscu żąd. 152 do 170 według jakości; na miesiąc biezący pał.

W drukarni KURYERA POZNAŃSKIEGO nabyć można po niższej cenie: Bibliotekę Klasyków Polskich zawierającą: 1) Kochanowski. Wszystkie dzieła polskie. Wydanie popularne tomów 2, stron 642. 2) Krasicki. Wybór dzieł 3 tomy, str. 988. 3) Węgierski K. Pisma wierszem i prozą z przedmową K. Estrejchera - stron 202 i 84. 4) Trembecki Stan. Pisma z przedmową dr. T. Ziembę - tomów 2 - stron 386. Razem 8 tomów - stron 2302 w 8-ce na pięknym papierze. Pierwotna cena wynosiła 16,70 mrk. Teraz tylko 7,50 mrk. Kto nadesła 7,50, otrzyma całe 8 tomów franco odwrotną pocztą. O łaskawe wczesne zamówienia, dopóki zapas starczy, uprasza

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam zaprowadzone przeze mnie nadzwyczaj praktyczne obojęzki (Leo Collarkragen) z przyborami po 6 marek za tuzin excl. porto. Przy zamówieniu proszę o dokładne podanie obojęzki sżyti. Hawelki i płaszczki nieprzemakalne (nie gumowe) czarno-szare, bardzo praktyczne i wygodne co udowodnić mogą listami uznania. Takowe zastępują ciężkie płaszczki sukienne. Przy zamówieniu proszę o podanie długości rewerendy. Wełniane kamizelki robotą igliczkową do noszenia pod rewerendą. - Czarne wełniane i jedwabne pończochy i szkarpetki w kolorach czarnym, liliowym i cardinal. Kobiece kościelne z matery Germania, Tegestry i pluszowe w stylu kościelnym i kwiecistych wzorach w wielkim wyborze. Próby rozesłać franco. (414) Fabryka bielizny Karól Peschke, Wrocław, Ohlanerstr. 10 i 11, Hotel pod białym orłem. Skład kobiercy i firanek

Nad grobem Katolicka pensya panien w Kościelzynie (Berent W. Pr.) Poczatek nauk 3 września. Egzamin nauczycielek 15 i 16 paźdz., piśmienny 20 i 21 paźdz. ustny. Pensya roczna 360 mrk. Blizszych wiadomości udziela przełożona domu, Laszewska. (376)

Jasiński i Ołyński Drogerya Poznań, Św. Marcina 62 poleca Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na patentowane Malaga, Dwusiarczyk wapna, Makuchy lniane i rzeźpiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakiem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne. Superfosfaty z fabryki „UNION“

Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich napisal C. Lubiński. Cen. za nieoprawny egz. 1,50 fr. 1,60 fen. z elegancją oprawa 2,00. fr. 2,10 fen. Za nadesłaniem należności rozsyła odwrotnie (370) E. Michałowski, księgarnia i drukarnia w Peplinie. Radlaera Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek No. 37., poleca 1. Radlaera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki. 2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen. 3. Dr. Rossa Balsam życia i esencja, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i ból brzucha butel. 1 m. 4. Radlaera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen. 5. Radlaera esencja i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m. 6. Ruskii balsam spirytusowy, przeciwdziała reumatyzmowi i udurowieniu butelka 2 mrk. 7. Balsam rosyjski na odzębny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzębny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Cream na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlaera w Poznaniu. (1088) Radlaera poprawna prof. Dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Creme). Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, ciężkiej soli (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórny i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podżęzcie nagromadzone, szkodliwe stwardnienie, za wielkie i wybijające pocenie nóg. Człowiek wyszty. poszukuje miejsca jako (421) leśnik i chodowca ryb. Łask. oferty K. K. 1000. Żerków.

Zbliża się ostatni termin ugrupowania albumu póżegnającego dla JE. ks. Kardynała Ledóchowskiego. W myśl odezwy Szanownego Komitetu upraszamy najprzejmiej Przewielebnych Duchownych obu archidiecezyi, aby nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie pofatygować się ze zechcieli do naszego zakładu celem ofdfotografowania. Nadmieniamy, że albumów pomniejszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę. Rivoli i Sp.

KEFIR Pomocnika księgarskiego Polaka i katolika, obeznanego z literaturą katolicką i posiadającego jak najdokładniejszą znajomość języka niemieckiego tak w piśmie, jak w mowie, poszukuje od 1 października r. b. E. Michałowski, księgarnia i drukarnia w Peplinie Pr. Zach. Zgłoszenia wraz z kopiami świadectw nadsyłać należy w obu krajowych językach. (371)

Instrumenta chirurgiczne i opatrunki. Orłowski i Sp. w Poznaniu. NB. Wszelkie reperacje spiesznie uskuteczniają się. Zakład malowania na szkle A. Redner Wrocław, Monhauptstr. 7. wykonuje okna z figurami, architektoniczne, w kobiercowe i herbowe wzory itp. dla kościołów i budowli świeckich. Oprawa każdego rodzaju okien w olów. (289) Ceny umiarkowane.

Szczotki, do włosów, do zębów, do paznoci oraz szczotki do froterowania, zamiatania i szorowania, do dywanów, ubrania, butów, do koni i bydła, grzebiele, oraz różne grzebienie w jak najlepszym gatunku, po cenach umiarkowanych sprzedaje ED. KARGE, Nowa ulica (Bazar). Zamówienia z prowincyi uskutecznią się bezwzględnie. (2338) Doskonali krawcy na robote surdutowa znajdują stale zatrudnienie. (405) J. Rauhut, Leszno. 2 uczniów wladających obydwojma językami krajowymi znajdzie natychmiast u mnie miejsce. Pawel Vorwerg, Handel materyałów kolonialnych.

Niezawodny rezultat!! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko zaulamizyżos do Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Tegoroczna sprzedaż tryków owczarni zarodowej w Kępnie (Nitsche) pod Czempniem (dworzec kolei żel.) rozpoczyna się 1 września r. b. 1. Nadzwyczaj piękne tryki bez fałd ze znaniej (32) oryginalnej trzody Negretti. 2. Tryki oryginalnej trzody Rambouillet powstałej przez zakupno trzody Rambouillet i Videville. Hówiec jest oddalony o 20 minut od dworca drogi żel. Czempnia; na poprzędnie zamówienie będą podwoy oczekiwaly na dworcu.

Kartki dla przystępujących do Sakramentu Bierzmowania poleca Drukarnia Kuryera Pozn. Pasy do lokomobil bez końca. Płachty nieprzemakalne dla lokomobil. Worki do zboża. Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszcz. (273) Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelnii i cukrowni poleca po cenach umiarkowanych fabryka pasów Z. Mazurkiewicz, Poznań, Berlińska ulica nr. 5. Szklę do zaprawiania owoców i jarzyn z hermetycz. zamknięciem z metalu „Britania“ na 1/4 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2 i 2 1/2 litra poleca (188) B. SZULCZEWSKI, Skład porcelany, szkła, lamp i tac, Stary Rynek nr. 53/54. Na sezon jesienno-zimowy odebrałem w wielkim wyborze towary z fabryk krajowych i zagranicznych. (316) Ceny zastosowane do obecnych stosunków ekonomicznych. Zarazem zwracam uwagę Szanownego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i t. p. M. Felerowicz, Poznań, ulica Wilhelmska nr. 11, obok Banku Włociańskiego.

5. Zamkowa ulica 5. Restauracya Franciszka Sujeckiego poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najszlachetniejszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865) Znana Szanownej Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmując się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem. Table d'hôte o godz. 1. Potrawy à la carte każdego czasu. 5. Zamkowa ulica 5. Haasenstein & Vogler Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu, w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina. zalatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów: Doniesienia familijne, Dzierżawy, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, Ogłoszenia wakansów do wszystkich gazet całego świata.